

OJCZYŻNA

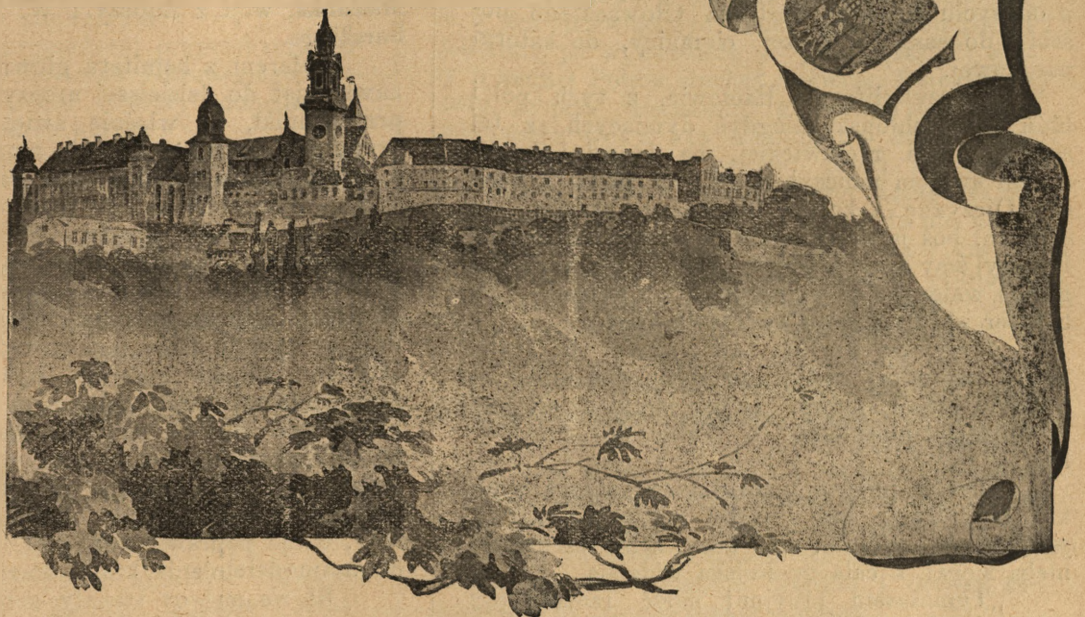
Kosztuje:

rocznie . . . 4 K.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

Za granicą Austry,
rocznie 5 koron
w Ameryce 6 kor.

Numer pojedynczy
8 groszy.

Numer
okazowy na żą-
danie darmo.



Adres: Zarząd „Ojczyzny“ Lwów, Ossolińskich 14. lub: Kraków Długa 5.

Hołd Bartoszowi Głowackiemu.

Wstał 8. lipca poważny i majestatyczny, pochmurny i groźny. Stolica tego zaboru, w którym wolno bodaj głośno swe uczucia wypowiadać, przedstawiała widok odświętny. Od samego ranka spotkać było można grupy ludzi nieznanych, co z dalekich stron kraju przybiegli pokłonić się Bartoszowi; z kolei napływały coraz to nowe tłumy: publiczności i ludu włościańskiego, aby być świadkiem hołdu, złożonego przez Naród Bohaterowi Ludu

Po nabożeństwie w katedrze ruszył z pl. Maryackiego pochód ku Łyczakowskiemu parkowi. Pochód otwierała drużyna konna „Sokołów“, dalej szeregi młodzieży szkolnej i sokolstwa pieszego. Za nimi szedł lud, a na czele ich trzej goście z Raławic, co Bartoszowi z błoi raławickich ziemię przywieźli. Na tacy, ozdobionej wstążeczkami o narodowych barwach nieśli małą szkatułkę, w kształcie skały, nad którą orzeł polski rozwinął swe skrzydła, a pod tą skałą garść ziemi z pod Raławic, skropiona krwią Bartosza i dziarskich kosynierów. Na szkatułce widniała srebrna tarcza z napisem: „Bartoszowi Głowackiemu, Bohaterowi z pod Raławic. A gdy Ojczyzna zawoła — pójdziemy w Twe śla-

dy. Włościanie z pod Raławic 8 VII 1906“. Drogi goście witano wszędy z zapalem, sypano kwiaty i w górę unoszono. Za gośćmi Raławickimi szedł lud z okolic lwowskich, trochę z zachodnich stron kraju.

Główny zastęp włościan przybył pod pomnik później; pochód liczący ponad tysiąc głów rozpoczęli krakusy, niosący na żerdzi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem „Rolnicy“ i wieniec z kos przetykanych żdźbłami zbożowymi, a w pośrodku biały orzeł na czerwonym tle. Dalej włościanie od Sambora, Stanisławowa i Kołomyj, Rudek, Komarna, Przemysła i Tarnowa, Żółkwi i Jaworowa, okolic pod Lwowem — a z nimi przedstawiciele demokracji narodowej na prowincyi.

Za ludem stały Kółka rolnicze, uczestnicy powstania w 1863 r. i długi drugi szereg delegacyi stowarzyszeń.

A skoro lud uszykował się pod pomnikiem rozpoczęły się przemówienia przedstawicieli miasta, włościaństwa, Kółek rolniczych, Towarzystwa szkoły ludowej młodzieży itd. Ale najserdeczniej i najbardziej wzięła zebranych za serce mowa włościanina z Raławic, który, składając ziemię raławicką, w te słowa przemówił:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“!

Zapomniano już u nas prawie o tem powitanii słowem Bożem; dawno już, bardzo dawno nie słyszano go na takiej uroczystości i dziwnie uderzyło ono ten tłum zebrany. Chwila milczenia a potem odpowiedź jak grom z tysięcy piersi: „na wieki wieków“.

„Radosna wiadomość — zaczął mowca — o odkryciu pomnika Bartosza Głowackiego doszła i do nas, do naszej ciemnicy, do katongi narodowej.

„I przybyliśmy z Raclawic, z tych pól i błon krwią chłopską niegdyś dymiących, z tej świętej ziemi raclawickiej, na której bohaterstwem swoim nauczyłeś nas, Bartoszu, kochać swą Ojczyznę, a kochać nie czczem słowem, ale czynem, boś ją swą pierśią od wroga zastaniał. Przybyliśmy z tych wsiów, gdzie się rodził i gdzie walczył, Ty pierwszy chłop polski — Ty bohater — Ty patron narodowy nasz.

„Żyje tam między nami pamięć o Tobie, tam u nas mimo ucisku i prześladowań młodzież o Tobie pieśni śpiewa. U nas matki dzieci swe w kołysce piosnkami o Tobie do snu utulają.

„Tyś w pojęciu raclawickiego chłopca wielki! My Tobie tam, gdzie wroga zmiądzzył, wystawimy pomnik, ale taki, żeby szczytami nieba sięgał, a cała go Polska widziała..

„Tymczasem przyjmij garść raclawickiej ziemi, krwią polską przesiąkniętą, przynieśliśmy Ci ją z Raclawic i patrz na nas z góry, jak my w Twe ślady wstąpimy, bo gdy Ojczyzna zawoła „pójdziemy upomnąć się o swoje“.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“

Zerwały się burzą oklaski, zabrzmiała pieśń „Bartoszu“.

Niezapomniana to była chwila. Myśli nasze biegły na pola raclawickie, przyśnił się nam ten bój krwawy, chrzest ludu, wzrastała dusza, gdy słyszała przysięgę Ludu wobec wszech warstw narodu, „że pójdzie upomnąć się o swoje gdy Ojczyzna zawoła“ — zdawało się, że Bartosz z pomnika mówi do nas i każe nam Polskę kochać i dla niej przez cały żywot pracować.

A kiedy obchód się skończył, ruszono obejrzeć te Raclawice, zobaczyć drogiego Kościuszkę, jak z wyciągniętą dłonią mówił krakusom: „Chłopczy! wziąć im te armaty“, jako Bartosz szedł i iółł swą kosą Moskali. W karnym pochodzie całe tłumy ludności udały się na plac powystawowy, gdzie, pokrzepiwszy się nieco, grupami zwiędzano panoramę raclawicką i jarmark wyrobów krajowych

Po zwiedzeniu jarmarku i Raclawic udano się do Skąty, gdzie odbyło się Zebranie, urządzone staraniem stronnictwa demokratyczno-narodowego. Z górą ośmiuset włościan, nie licząc inteligencji, zaległo ogród stowarzyszenia „Skąta“, gdzie wśród żywej po-

gawędki młodzież roznosiła obrazki z pomnikiem Bartosza Głowackiego, książeczki i wiersze o nim, tudzież numer „Ojczyzny“ ku jego pamięci wydany.

Po zagajeniu wybrano prezydium, do którego weszli włościanie: Michał Wanat z samborskiego, J. Gackowski z pod Raclawic, Antoni Maślanka, wójt z Zubrzy i W. Ziemiak z Samborskiego.

Referent z komitetu głównego stronnictwa nawiązując do dzisiejszej uroczystości narodowej przypomniał, że właśnie święto dzisiejsze jest przypomnieniem, że lud nie może zdawać troski o dobro Ojczyzny na inne warstwy, ale sam winien wziąć ster w swe ręce. Tak jest dzisiaj u nas, bo właśnie w rękę ludu jest przyszłość naszej świętej sprawy. Przedstawivszy stosunki w dwu innych zaborach, przypomnia mowca chwilę w naszym zaborze, chwilę, która decyduje o naszym losie pod austryakiem na długo. Dlatego żądając reformy wyborczej, musimy żądać reformy takiej coby nam nasze prawa zabezpieczała; ale nie wolno nam zapominać o tem, że największym złem u nas, przyczyną naszej nędzy, ucisku, ciemnoty, jest łączność z Wiedniem i brak samorządu własnego. Lud i naród cały, chcąc poprawić swój byt, musi dążyć siłą do usamodzielnienia kraju, do rządów własnych.

Słowa mowcy trafiały zebranim do przekonania, a oklaski i okrzyki, towarzyszące wywodom o samodzielności Galicyi były dowodem, że lud czuje, co go najbardziej boli i co mu ból ten i los przeklęty polepszyć może. Nadzwyczaj serdecznie i gorąco przyjęci zostali mowcy z pod Moskala, co nam mówili o swojej walce o język polski i polskość gminy i w walce o samodzielność Królestwa.

O organizacyi włościańskiej stronnictwa demokratyczno-narodowego mówił włościanin Tomasz Mrozek z Zawidówki w Samborskiem. Wspomniał, że my nie możemy iść luzem, bo chcąc zyskać jakieś lepsze prawa polityczne, musimy się skupiać i jednoczyć w stronnictwa polityczne, lud, powołany do troski o przyszłość narodu, niechaj nie zaniedbuje pracy, ale i sam niech do niej stawa. Wyrobienie polityczne nabywać musi stopniowo: nasamprzód trzeba się nauczyć gospodarzyć i działać na małym, w gminach, aby mózdz potem kierować szerszą polityką

Jak piekąca była ta sprawa dowodem dyskusya nad tym tematem. Przemawiali redaktor Panek, włościanin Pawlicki z Zaszkowa, Maślanka z Zubrzy, Wieczorkowski z Dublan, Rychlik z Bitkowic i Wanat z Zamicjskiej. Wszyscy wskazywali na konieczność organizacyi: podobnie, jak należy popierać i organizować się politycznie w stronnictwo demokratyczno-narodowe.

Mówili ponadto robotnicy ze Lwowa Pająk i Korman o socyalistach, p. Morawiecki z Hołoska o kwestyi ruskiej, p. Laszkiewicz ze Lwowa wskazywał na najbliższe zadania ludu i wzywał do popierania i rozszerzania Ojczyzny.

Ku końcowi zabrał głos wójt Maślanka, który, zbierając myśli, rzucone na wiecu, przedstawił zebrany do uchwalenia:

I. Wszyscy zgromadzeni przyrzekamy sobie wobec pomnika Bartosza Głowackiego pracować nad podniesieniem oświaty pomiędzy ludem w jak najszerzych kołach;

II. przyrzekamy szerzyć zgodę i miłość ku wszystkim stanom celem prędszego uzyskania wolności Ojczyzny;

III. przyrzekamy, że wszystkie napaści i pociski na Kościół i wiarę przez socyalistów miotane będziemy odpierać;

IV. przyrzekamy unikać stosunków z socyalistami i innych od przestawania z nimi przestrzegać;

V. domagamy się samodzielności Galicyi z sejmem polskim we Lwowie;

VI. uznajemy, że jedyne stronnictwo demokratyczno-narodowe ludowi pracującemu bezwzględnie szczerze życzy i pod jego sztandar należeć winniśmy.

Wśród niemilkających oklasków przyjęto te uchwały, poczem z pieśnią „Jeszcze Polska“ ruszono w pochód po mieście. Redakcyi „Słowa Polskiego“ zrobiono owacyę. Pod pomnikiem Mickiewicza przemówił p. Widomski wznosząc okrzyk na cześć zbratania ludu we wszystkich zaborach, na cześć sejmu polskiego we Lwowie i w Warszawie, samodzielności Galicyi i Królestwa. Pod pomnikiem Sobieskiego pożegnano owaoyjnie gości raclawickich. Poczem zwolna rozpraszano się do domów.

Wracaliśmy pokrzepieni na duchu i umocnieni. Wszak widzieliśmy, że jest nas jedno myślących setki i tysiące, czuliśmy, że myśl, jaką uosabnia Bartosz Głowacki żyje w tysiącach dusz. Z rozradowaną duszą szliśmy do domów, by po tej wielkiej uroczystości narodowem święcie — szerzyć myśl pracy dla Polski w najszerzych masach, ciągle i ciągle, dalej i dalej, póki ona całego narodu nie obejmie i nam Jej, Polski Wolnej, nie wróci. W.

Jak to ścierpieć!

Rozbiór Polski był ze strony rządów zaborczych najpospolitszem złodziejstwem Bartosz Głowacki nie mógł ścierpieć tego, bo w duszy prawość miał. Nałożył więc kosę i poszedł broń sprawiedliwości, — za to Mu dzisiaj Naród pomniki stawia

Rząd austryacki, chcąc w odróżnieniu od innych uzyskać chociaż pozory ucziwości przed

światem, nasyłał do naszego narodu ludzi, sięjących zarazę, podłość i zgniliznę. Na co to robił?

— Otóż na to, aby potem, kiedy naród zuikczemnieje, i wyprze się niepodległej Polski, zawotać przed całym światem, że on właściwie wybawił Polaków z niewoli państwa polskiego, że o tem poświadczyć może sam naród polski (nazwany po wyzwoleniu — „galicyjskim“) który o żadnej Polsce słuchać nie chce. Dzięki więc temu, że pod „wielmożną“ protekcyą c. k. rządu namnożyło się u nas stosunkowo dużo ludzi, głoszących takie „postępowe“ myśli lud polski ma tytuł opiekunów najrozmaitszej kategorii, że mało co już brakuje, aby do tego ludu nie przysłała paczka koniokradów i rozbójników kryminalnych i nie powiedziała temu ludowi: „Chłopy, róbcie tak jak my, a dojdziecie do lepszej doli i zdobędziecie *dobre* stanowisko społeczne“.

Mało co brakuje do tego, bo cóż to wypisują do ludu socyalisci, których robotnik polski zaczyna kijem wypędzać z miast?

Lud polski z ziemi jarosławskiej postanowił w tym roku pokłonić się Naczelnikowi Kościuszce, leżącemu w grobach królewskich na Wawelu, lud chciał tam w Krakowie, w tej skarbnicy polskich pamiątek podumać nad świetną przeszłością naszego Narodu i otuchy zaczerpnąć na przyszły znój i pracę.

Tymczasem znaleźli się „czerwoni towarzysze“, obrońcy społecznego proletaryusza, a sami proletaryusze duchowi t. zn. ludzie przygnębieni na umyśle i napisali odezwę do włościan jarosławskiej ziemi.

Oto dosłowne wyjątki z tej odezwy:

„Włościanie Polacy!

Stojąc u trumien Kazimierza Wielkiego i Jadwigi rzucicie okiem na swą smutną, straszną przeszłość, i modląc się *dziękujcie Bogu, że te czasy już bezpowrotnie minęły, dziękujcie, że jesteście równouprawnieni, wolni że istotnie ziemia wasza jest waszą, że macie... ojczyznę“.*

O jakiej tutaj „ojczyźnie“ oni myślą?

A no — o austryackiej. Ładna mi to „ojczyzna“, w której *pięciu chłopów, albo robotników polskich dopiero tyle znaczy, co jeden pastuch alpejski.*

Galicyjscy socyali, którzy w pokornem posłuszeństwie spełniają rozkazy swoich generałów Niemców, chcą tego, aby Polak był wart tylko tyle, co jedna piąta część Niemca, chcą niedopuszczyć do rozwoju przemysłu, a temsamem dobrobytu w naszym kraju — i potem mają ozło stanąć przed ludem, mają chęć przodować temu ludowi (a jakże) i mandatów poselskich od niego żądać! Czyż nie jest to podłość?

W dalszym ciągu swojej odezwy tak piszą:

„Nie tęsknijcie za tą Ojczyzną co była, co minęła, — bo tam co krok to łzy, to krew, to... śmierć... to poniewierka chłopów...“

I przy trumnie Kościuszki, możecie spokojnie podumać, *zeście z upadkiem niepodległości Ojczyzny, niczego nie*

straci, niczego nie uronili, i niech Bóg Was strzeże i zachęca, aby kiedy owe czasy powróciły.

Sam Kościuszko. gdyby wstał z trumny i widział, że przecież chłopci są teraz obywatelami, że są wolnymi, że są równi wobec prawa, zażawili się z radości, że myśl jego przeszła w czyn i z pewnością powiedział do włościan: *Pracujcie Wiara! pracujcie maluczy, na swej ziemi — niech przepadną dawne czasy*“...

Przecież i ożłowiek zupełnie z sumienia wyzuty nie popełniłby większego łajdactwa. Gospodarze Polacy! Nie dajcie im znieważać Naczelnika Kościuszki! Wasi Przodkowie pod wodzą tego Białego Hetmana krew przelewali za Polskę, a kiedy umarł, moglię Mu w Krakowie sypali. Wy, coście przed kilku dniami we Lwowie hołd swój składali żołnierzowi Kościuszki, Bartoszowi Głowackiemu, nie pozwolicie, aby takie bydłatko, jak ów socyalik z Jarosławia miał pluć na Wasze Świętości.

A pod pomnikiem Głowackiego we Lwowie, kiedy kupa ludu się zebrało, chodzili jacyś włościanki i rozrzucali wśród włościan kartki z wezwaniem: „Každy chłop polski powinien (?) czytać „Prawo ludu“, gazetkę socyalistyczną“. Dlaczego — „powinien“? — Właśnie, że nie powinien; nie powinien bowiem zaszczeplić w sobie trucizny, ani kłamstwem, ani oszczerstwem, ani nienawiścią się plamić. Zresztą o Bartoszu Głowackim, który — wiecie, czem był i zaco głowę położył, to samo „Prawo ludu“ pisze w ten sposób, że właściwie wychodzi nato, jakoby Bartosz Głowacki należał do partji socyalistycznej. A o Bartoszowem życiu prawi w ten sposób:

„Aż w końcu po rozpaczliwej obronie, nieprzyjaciele opanowali całą Polskę i podzielili ją między sobą, jak bochen chleba.

Musiał tedy Bartosz znowu powracać do wioski rodzinnej — do pluga. Ale smutny los go tu czekał. Pan jego, co nadał mu był pierwej kawał gruntu, odebrał teraz i kazał po staremu odrabiać pańszczyznę. A kiedy Bartosz począł krzyczeć na ten gwałt niegodziwy i wotać gdzie jest ta woiność, o której panowie na początku powstania gadali, oddano go Austryakom w rekruty.

Tak to chłopu polskiemu zapłaciła szlachta polska za krew przelaną w jej obronie!

Jeże i kto z Czytelników spotka chłopca, albo robotnika, czytającego „Prawo ludu“ i wierzącego mu na słowo, poradzcie mu aby napisał do „szanownych redaktorów „Prawa ludu“, i by naprzód wyuczyl się dobrze historii Polski, a potem dopiero pisali o Bartoszu Głowackim. Bartosz Głowacki nigdy na rolę nie wrócił, bo zginął na polu w bitwie pod Szyszekoianami dnia 6-go czerwea 1794 roku.

W. Dajczak.

Przed Bartoszowym Pomnikiem.

Niech żałują wszyscy oi, co nie brali udziału w tym dniu uroczystym, gdy naród kłaniał się przed chłopem hardo stojącym w su-

kmanie na spżowej armacie. Kłaniał się Naród i wstydem zapłonał przed kamiennym chłopem że już wiek jeden minął, a on ciągle niewolny i — przywykł do łańcucha.

A więc byli tam wielcy panowie, potomkowie Wielkich Kanclerzów i Hetmanów Rzezypospolitej, którym pod technieniem nowego wiatru wywietrzały z głowy Bartoszowe i Kościuszki myśli; byli i ci ze szlachty więksi i mali, u których ciągle siedzi jeszcze myśl o wolnej Polsce. Byli ludzie uczeni i mniej uczeni; mieszczanie, rzemieślnicy i robotnicy. Wśród nich byli ludzie najrozmaitszych przekonań; takich przekonań n. p. że nie należy być Polakiem, lecz dążyć na spółkę z wrogiem do ostatecznej zagłady naszego imienia, byli znów cokolwiek umiarkowańsi i tak dalej szło po stopniach aż do ludzi z czystym sumieniem politycznym. Do tych ostatnich należał przedewszystkiem polski lud rolny, który bardzo licznie otoczył pomnik barwnym wieńcem białych sukman, czerwonych rogatywek i krasnych chustek. Lud ten naprawdę „niezna wiedeńskich traktatów“ nie wchodzi w układy z Gauczami w celu pokrzywdzenia polskiego Narodu i nie zna, nie chce znać tych, którzy w jego imieniu takie pakti zawierali. Lud ma jedną myśl przewodnią, która przewodzić mu będzie przez wieki, a ta myśl jest ta sama, co i Bartosza.

Stanął przed ludem młody, dwudziestokilkuletni, okazały w racławickiej sukmanie:

Przed Bartoszem stanęli i ci, którzy najrozmaiciej o nim mówili i myśleli, bo nastaly u nas takie czasy, że nie wszyscy mówią jednako o Bartoszu. Wedle potrzeby; jedni stawiają go zato, że poszedł przeciw całosci Ojczyzny inni woleliby, żeby był powstał przeciw własnemu społeczeństwu. Ot tak rozprawiają ludzie — każdy, jak mu potrzeba.

I tak wszyscy obścapiłi pomnik, a Bartosz nad wszystkimi kosą potrzasał.

„Bartoszu!

Śnisz na na posagu, że ci broń Twą dumną
Ktoś stracił, błędząc po rozstajnej drodze;
I gdy Ci przyjdą i gromadą tłumną,
Ogłaszać zechcą w cieniu Twoim wodze,
I gdy Ci oczy kto pżerazi trumną,
I gdy kto we krwi przyjdzie i požodze,
I jeśli Szele przyjdą w krwi potopie;
Zejdź i .. w twarz spojrz im bohaterski chłopie!

W. D.

Głosy w sprawie ustawy łowieckiej.

Gzernichów.

Na zgromadzeniu Kółka rolniczego gdy odczytałem z „Ojczyzny“ w. nr 21 o reformie ustawy łowieckiej zgromadzonym członkom, to

tak każdego zainteresowało, że mało każdy nie wymówił: Szanowna redakcyo, serdeczny dzięki składamy wam i tym wszystkim członkom, którzy są za tem, ażeby terażniejsza ustawa łowiecka została zniesiona, a nowa nastąpiła, ażeby każdemu właścicielowi swego kawałka gruntu, czy to na małym czy na większym obszarze wolno było bez żadnych przeszkód, jako to bez kart myśliwskich tak bez wafenpasów tak bez dozwoleń o k starostwa wolno było niszczyć dziką zwierzynę na własnym gruncie. My mieszkańcy gminy Czernichowa, wielkie szkody ponosimy, bo mamy prawie wszystkie grunta pod lasy dworskie; więc czy to koniczyna, hreczka, wyka, groch, czy każdy gatunek zboża wszystko te zwierzęta niszczą, tylko się zbiera łodygę, a do tego lisy i borsuki, żdzierają kartofle do szczytu. Zaś wrony, kawki i inna ptaszyna z wyjątkiem bociana, niszczą na wiosnę zasiew do połowy, a jeszcze mały drób, kury gęsi i kaczki bardzo nam wytapują. Dla tego powtarzamy naszą prośbę o jak najlaskawsze poparcie tej sprawy, bo innej rady ani poparcia znikąd nie mamy. Już my pisali o poszkodowaniu i do właściciela dzierżawy polowania i do c. k. Starostwa a na to zawsze dają odpowiedź: łapcie zwierzynę rękoma! tak to wygląda, że jeszcze się nieśmiewają z biednych ludzi.

kreślę się za całą gminę

Kazimierz Pasicki

rolnik i kierownik Kółka rolniczego
w Czernichowie.

Dopisek Redakcyi. My sami nie wiele w tej sprawie możemy zrobić. Trzeba, aby lud sam się upominał u posłów i sejmu, i jak się sejm zbierze, żeby wnosić żądania ze wszystkich wsi o zmianę ustawy łowieckiej. Kiedy sprawa będzie na czasie, to przypomnimy to naszym czytelnikom, teraz zaś trzeba sprawę dokładnie omówić, czego żądać. Dlatego prosimy jeszcze wciąż innych aby w sprawie ustawy łowieckiej do nas pisali.

Z Giermakówki (powiat Borszczów).

Nasze grunta w Giermakówce są między lasami i w dolinach. Otóż my właścianie ponosimy wielkie szkody od dzikiej zwierzyny, dziki zjadają kukurydzę, wyrrywają i wyjadają kartofle, a w późnej jesieni poryjają zasiewy i miedze, a przez lato kozy i zajęce spaszają groch, fasolę, młoda kukurydzę, koniczyne, a przez żyto i pszenice co dziesięć kroków to ścieżki powyłaczają; przez zimę zajęce poobgryzają szczepy, że nieraz usycha, bo żeby i owinąć, to zajęce stanie na tylne łapy, przegarnie mordą słomę, obgryzie korę i musi drzewo usychać. A za te szkody, co ponosimy rok rocznie, nikt nam nie płaci, a podatki i inne ciężary musimy zapłacić co roku. Więc my gospodarze właścianie uchwalamy te same punkty, i godzimy się na te warunki, co gospodarze z Podchorzec

Żądamy nowej ustawy łowieckiej równej i nie odmiennej dla każdego tak dla chłopca jak i pana mającego własny kawałek gruntu, lub ogrodu ze sadem, ażeby każdemu na własnym gruncie lub w sadzie, bez przekroczenia: wolno było polować, na zwierzynę i ptaki bez żadnej karty na broń lub certyfikatu, w oznaczonym czasie wedle ustawy, żeby wtedy nie polować, kiedy zwierzyna się mnoży, a zaś szkodliwe ptactwo i drapieżne zwierzęta żeby przez cały rok można było tępić. Na gruntach zaś gminnych i lasach, żeby polowanie nie było najmowane; tylko każdy, kto ma posiadłość na własnym i gminnym gruncie mógł polować.

Paweł Salamonowicz, Michał Sikorski, Leon Biliński, Antoni Ilnicki, Jakób Matyjów, Michał Konopski, Franciszek Czerwiński. Emil Buratynski, Jan Szalanski, Antoni Gerich, Jan Konopski, Józef Szczerban, Izidor Gerich, Antoni Dobrzański, Jan Lorenz, Józef Konopski, Jan Cebulski, Michał Kosteki, Jan Szczerban, Wiktor Szczerban, Józef Leszczyński, Piotr Cebulski, Ferdynand Biliński, Franciszek Sokolowski, Piotr Konopski, Antoni Biliński, Antoni Szalanski, Gustaw Scistowski, Józef Mydyński, Stefan Myzak, Piotr Bogucki, Antoni Mojżeszuk, Wasyl Zulak, Jan Łesiuk, Teodor Myzak, Wasyl Pulak,

Byszów, (pow. Podhajce).

Na św. Piotra i Pawła zeszło się u nas w czytelniki wielu gospodarzy i czytelników i radziłiśmy nad ustawą łowiecką, bo już nikomu nie tak źle, jak nam w Byszowie w pow. Podhajeckim. Nie wolno nam się upomnąć o swoje szkody, wyrządzone od zwierząt i ptactwa, chyba nam jeden Pan Bóg wynagrodzi. Wójta mamy takiego, że za kieliszek rumu przepadnie sprawa. Oto my wszyscy podnosimy ręce za zmianę ustawy łowieckiej i podpisują się

Jan Popiel,

Domik Konicki,

Józef Olchawa

Jan Konicki.

Z Huciska Oleskiego (pow. Złoczów).

Wyczytaliśmy w gazecie „Ojczyzna“ Nr. 25 o ustawie łowieckiej z Brzeszcz pow. Biała list Józefa Kulki, który to list przyniósł ludziom drażliwą i głupią wieść. Zdaje się, że i Kulce nie rozchodzi się o to, ażeby pomiędzy warstwami narodu w Galicyi nastąpiła zgoda i jedność, tylko owszem Józef Kulka siebie niezgodę.

Wiadomo każdemu, jak czyhają na naród polski tam Prusacy, tam Moskale, tu Austriacy, i tu w kraju rozrzucają pożogi socjaliści, tuż i od żydów i od Rusinów.

Nie rozchodzi się Kulce o to ażeby pomiędzy narodem choć polskim chłopem a panem stanęła jedność, ażeby już raz zbudzić z grobu tę śpiącą Matkę, ażeby podźwignąć tę polską ojczyznę, ażeby naród złączyć w jedności — ażeby się oparł na zasadzie swoich praw obywatelskich.

Ze wszystkich stron roztworzone wileze pazury chcą nam wydrzeć z serc naszych naszą mowę ojczystą, naszą ziemię ojczystą, ba — na-

wet wiarę naszą świętą ochcą wyrzucić ze serc naszych. Bo to nawet taki polski chłop robi niezgodę między ludźmi i chciałby przyprowadzić kraj do upadku. — Oto z powodu, że napisał taki list co do ustawy łowieckiej w gazecie „Ojczyzna“ Nr. 25. Józef Kulka podał, ażeby gospodarze ogrodzili czyli oparkanili swoje grunta, ogrody i t. d., ażeby dzikie zwierzęta nigdy nie chodziły na gospodarskie grunta — a w ten sposób nie będą mieli gospodarze szkody, a także i przed ptaactwem drapieżnym, żeby oparkanić.

Niechaj się tu każdy obywatel zastanowi, czy te grunta przyniosą tyle dochodu, ile by te parkany kosztowały. Ogrodzenia będą kosztowały miliony, a postoją dwa trzy lata i znowu trzeba nowe.

Polski naród biedny idzie poza oceany szukać grosza, szknie bez kawałka chleba, po wioskach brakuje szkół, niema skąd utrzymać nauczyciela, brak kościołów, nie ma zaco zbudować, po kilka mil do kościoła, naród polski czysto się zruszczył, bo cerkiew jest w każdej wsi, żeby choć małe kapliczki zbudować, niema grosza, a Józef Kulka wnosi, żeby grunta parkanić, coby kosztowało miliony.

Gdyby ktoś powiedział, żeby pnnowie, którzy mają łąny i lasy, ażeby swoje łąny i lasy ogrodzili, tak, ażeby nigdy zwierzyzna nie wchodziła i nie robiła ludziom szkody, łatwiej by to było dla panów, bo mają drzewo na parkany, jednakowo by na to panowie odpowiedzieli, że za wyprawę skóra nie wystarczy. A stąd nie rozchodzi się akuratnie o polowanie, ale się rozchodzi, ażeby nie było pożogów do niezgody między narodem, a stąd niezawodnie, Józef Kulka jest lekkomyślny, chce tylko sam żyć z polowania.

Niech sobie Józef Kulka sam takie listy czyta, a nam takich listów nie potrzeba.

Uczestnicy czytelnicy *Józef Czuchraj.*

Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

Zaczęli jeść, lecz wzruszenie odebrało im apetyt. Zamyśleni wylawiali kluski powoli, wpatrując się jedno w drugie.

— Trzeba żyda pociągnąć.

— Ale mądrze — radziła Hanuś.

Antek znacząco mrugnął na żonę. Mrugnięcie to oznaczało wiarę we własny spryt. Jedli dalej. Pierwsza położyła tyżkę Hanusia.

— Niema mleka — rzekła i westchnęła.

— Będzie mleko — odparł Antek, oboierając usta rękawem płótnianki. — Chyba, zem nie chłop, ale dziad. Jedna ścieżka przed chatę, ale

do niej dodamy kawał ziemi. No i nie bęożcie ci markotno, żeś się za chudziaka wydała.

— Chodźmy do żyda — nalegała Hanuś — boję się, żeby nie pojechał.

— Pilno ci — mówił wesoto Antek.

— Zdaje mi się, że mi świece palą pod stopami.

— Żyd w południe zawsze śpi.

— Wyjdźmy, bo mi w izbie duszno.

Wylała do cebrzyka niedojedzone kluski dla prosiaka, zarzuciła chustkę na ramiona, pociągając za sobą męża.

Stanęli na ścieżce, patrząc na kawał ziemi, dźwigającej się falowato ku południowi. Milczeli. Pragnienie posiadania pochnęło ich myśli budząc namiętność. Pierwsza opamiętała się Hanuś i poszła miedzę, obchodząc rolę dokoła.

I znowu stanęli na wzniesieniu. Ścierń po zżętej pszenicy wyglądała, jak gęsta szczotka. Koniczyna zostawiona na nasienie, osypana różowym kwiatem, dźwigała się w górę, ciemno zielone łodygi ziemniaków zasłaniały skopane grzędy,

— Za rok to wszystko będzie twoje. Hanuś, słyszysz? — szepnął Antek

Hanuś spojrziała na chłopaka, że aż go pod sercem zaświdrowało.

I czegoż tak ślepiea wytrzeszczasz? zapytał.

— Z radości, Anteczku — zawołała.

— Patrzaj — pokazał na kawałek zoranego ugoru — po deszczu ci spęczniał, jak chlebuś, a jaki tłusty świecący, jakby go kto słoniną wysmarował. Widzisz: w brzdach kozuch bielutki od śmietany.

Patrzeli oboje i oczu oderwać nie mogli. Hanuś przysunęła się do męża.

— Żeby ręce pourabiać, żeby oczy wypatrzyć, żeby nogi pouchodzić... Antek, słyszysz Antek! — tehu jej w piersi brakło — ten skrawek świętej ziemi, musi być nasz. Niech się zapracuję na śmierć, a muszę go mieć.

— Ty?

— Ja. ja także potrafią coś zarobić. Nie tyle, co chłop, ale przecie — zobaczysz!..

Zmęczeni usiedli na małym kopczyku granicznym, zarosłym murawą i mleczem. Myśli ich bezładne obracały się około rozścielonego pod ich stopami kawałka ziemi. Białe chmurki przepływały po niebie, cienie ich przesunwały się po roli, nadbiegając i mknąc szybko jak myśl.

Pierwszy zerwał się Antek.

— Do żyda — zawołał — marsz! Bo jeśli Hanuś, chcesz na tej roli bez rok żniwa mieć, to się trzeba spieszyć.

Hanuś, podobna do zbudzonej z letargicznego snu, powstała.

— Za bez rok żniwa — powtórzyła i jakby od uderzenia iskry elektrycznej rzuciła się mężowi na szyję.

— Anteczku, nie mów tak, bo mi z radości może się rozumek popsuć.

Antek się śmiał, klepiąc żonę po plecach.

— Żeby ino żyda ująć.

— Albo to ty nie masz głowy na karku?

— Ej, Hanuś, coś mi okrutnie świadczysz!*

— Nie mam to czego?... Taki kawał świętej ziemi! Trzymaj mi bo mię serce wyskoczy.

Antek ujął ją w pód i przyoisnął.

W karczmie było jeszcze pusto. Mordek siedział za szynkwasem z brodą, spuszczoną na piersi.

— Hanuś, napij się piwa? — odezwał się głośno Antek.

Żyd oczy otworzył.

— Antoni!... fo mi dopiero gość. Antoniowej od wesela nie widziałem.

— Ciężkie czasy, mój Mordku.

— Co za ciężkie. Urodzaje...

— Ale nie dla nas, chudziaków.

— Roboty, wiele kto chce.

— Po dwie szóstki — dokończył Antek.

— Bo nie umiecie szukać. Zapłacą papierka, byle umieć znaleźć.

Hanuś trąciła nogą męża.

— A wy umiecie? — spytał Antek.

— Ja nie potrzebuję dla siebie.

— A la mnie?

— Dla was, mój Antoni, co innego, ale to drogo kosztuje.

— Wieleż na ten przykład.

— Piątkę!

— Nie żartujecie. Cóż to, czy ja niewiem drogi do Tarnowa? Ludzie za dobre słowo powiedzą i pokażą.

— Powiedzą, ale nie o takim zarobku.

— Dam papierka — odezwał się Antek spokojnie, mimo, że żona coraz silniej go nogą trącała.

— Dwa — zawołał żyd.

Przez otwarsze okna doleciała rozmowa z gościńca.

— Dajcie — szepnął Mordek — ludzie nadechodzą.

— A kiedy powiecie?

— Po powrocie z Tarnowa. Papierka, jak nie, zarobicie bez dzień.

Antek położył srebrnego guldena na stole. Żyd go schował i na migi pokazywała by nikomu nie mówić. Bał się posądzenia, ludzik, że ze wsi za zarobkiem rozgania.

Starszyzna weszła do karczmy. Antek pośmiał się, Hanuś pożartowała, wypili piwo i poszli.

— A eo! — zawołał chłopak.

Hanuś się obejrzała bojaźliwie.

— Cicho — szepnęła, bojąc się, aby jej kto nie podsłuchał.

*) świadczyć, — pochlebiać.

— Teraz co? — mówił cicho.

— Leśmy do kumci.

— Leśmy.

Idąc, mimowoli skreśli w stronę chaty, dopadli do kawała ziemi, którą zaczęli uważać za swoją własność, obeszl ją dookoła, rozkoszując się. Hanuś coraz więcej odkrywała w niej przymiotów, Antek patrzył oczami żony na świat cały.

— Do kumci, do kumci! — wołała.

Ludzie, wyglądający z chat, dziwili się pospiechowi młodej pary.

— Coś im bardzo pilno.

— Może ich nieszczęście spotkało, jałówka zachorowała.

Pierwsza wpadła do izby Hanuś.

D. c. n.

Nowe okręgi wyborcze w Galicyi.

Komisya poselska reformy wyborczej przyjęła podział na okręgi wyborcze, opracowany przez posła profesora Głabińskiego. Podział ten opiera się na przyznanej Galicyi liczbie 102 posłów i na podziale na okręgi miejskie i wiejskie, przyczem okręgi wiejskie, stosownie do uchwały Koła Polskiego, wybierają po 2 posłów. Prof. Głabiński osobiście był za utworzeniem okręgów, wybierającym tylko po jednym posle i utworzeniem osobnych okręgów polskich we wschodniej Galicyi, ale musiał się zastosować do uchwały Koła polskiego.

W każdym okręgu wyborczym głosowanie będzie powszechne, bezpośrednie, tajne i równe to znaczy, że każdy, który ukończył lat 24, będzie miał prawo głosowania osobiście i każdy będzie miał tylko jeden głos.

Okręgi wyborcze będą podług tej uchwały komisji następujące:

32 Okręgi miejskie.

6. okręgów tworzy miasto Lwów,

4 okręgi tworzy miasto Kraków,

1 okręg miasto Przemyśl,

1 " " Stanisławów,

1 " " Tarnopol,

1 " " Tarnów,

1 " " Kołomyja,

1 " miasta Biła, Żywiec, Kęty, Andrychów, Wadowice.

1 okręg miasta Bochnia, Wieliczka, Podgórze.

1 " " Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ.

1 okręg miasta Rzeszów, Ropczyce, Sędziszów.

1 " " Jarosław, Łańcut, Przeworsk.

1 " " Mielec, Kolbuszowa, So-

kołów, Tarnobrzeg, Leżajsk, Rozwadów, Nisko, Rudnik.

1 okręg miasta Jasło, Gorlice, Grybów, Biecz, Strzyżów, Frysztak, Pilzno, Dębica.

1 okręg miasta Krosno, Korczyn, Sanok, Dobromil, Stary Sambor.

1 okręg miasta Sambor, Gródek.

1 „ „ Drohobycz, Turka, Bolechów, Skole.

1 okręg miasta Stryj, Kałusz.

1 „ „ Brzeżany, Przemyślany, Rohatyn, i gminy wiejskie polskie z tych powiatów sądowych (Baranówka, Demnia, Hucisko, Kuropatniki, Podwysokie, Rohaczyn, Wulka, Białe, Dunajów, Ciemierzynce, Pleników, Majdan Lipowiecki, Świerz, Chlebowice świrskie, Kimirz, Kopań, Niedzieliska, Podkamień.

1 okręg miasta Żółkiew, Rawa ruska, Sokal, Krystynopol, Tartaków, Wielkie oczy, Bełz, Waręż miasto.

1 okręg Brody, Olesko, Załośce, Łopatyn.

1 okręg Borszczów, Buczacz, Sniatyn, Zaleszczyki, Tlumacz i wsie polskie Cygany, Tarnawica polna i Bohorodyczyn.

1 okręg Złoczów, Zborów, Jezierna, Podkamień, Radziechów, i wsie polskie powiatów sądowych Złoczowa, Załoziec, Łopatyna, i Brodów, (Wicyń, Gontowa, Huta pieniacka, Majdan pieniacki, Maleniska, Palkrowy, Pańkowce, Reniów, Trościaniec wielki, Ruda brodzka, Hucisko brodzkie).

1 okręg Żydaczów, Bóbrka, Chodorów, Brzozdowce, Rozdół, Bursztyn, Bószowce i wsie polskie z powiatów sądowych Szczerca, Bursztyna, Bóbrki, Żydaczowa, Glinian i Halicza (Nawarya, Maliczkowice, Siemianówka, Hucisko, Stare Sioło, Hanaczów, Hanaczówka, Ludwinówka, Słobódka kółolnicka, Wiszniów, Zagórze kółolnickie, Żurów, Wołczków, Chorostków, Jeziorko, Kończaki stare, Maryampol wieś).

Razem więc 32 okręgów wyborczych miejskich, w tej liczbie cztery okręgi wzmocnione okolicznymi gminami polskimi.

Na Galicyę zachodnią przypada okręgów miejskich 11 (jedenaście), na Galicyę wschodnią 19 (dziewiętnaście), nadto dwa okręgi miejskie mieszczą w sobie miasta zachodniej i wachodniej (raczej środkowej) części kraju, mianowicie Jarosław, Łańcut, Przeworsk oraz Krosno, Korczyn, Sanok, Dobromil, Stary Sambor.

Okręgi wiejskie polskie.

Okręgów wiejskich polskich, wybierających po dwóch Polaków, jest wedle uchwalonego projektu 17 (34 posłów) z tych 16 (32 posłów) w Galicyi zachodniej, jeden zaś (Brzozów-Tyczyn) na pograniczu obu części kraju. Okręgi polskie są następujące:

Powiaty sądowe (z wyjątkiem miast wyżej wymienionych):

1) Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice, Liszki.

2) Biała, Oświęcim, Kęty, Andrychów.

3) Wadowice, Zator, Kalwarya, Myślenice, Skawina.

4) Maków, Jordanów, Sucha, Miłówka, Żywiec.

5) Limanowa, Mszana dolina, Nowy Targ, Dunajec, Krościenko.

6) Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce.

7) Bochnia, Niepołomice, Brzesko, Wiśnicz.

8) Radłów, Wojnicz, Zakliczyn, Tarnów, Tuchów.

9) Pilzno, Brzostek, Dębica, Ropczyce.

10) Mielec, Radomyśl, Dąbrowa, Zabno.

11) Nisko, Ulanów, Sokotów, Tarnobrzeg, Rozwadów.

12) Kolbuszowa, Rzeszów, Głogów.

13) Łańcut, Leżajsk, Przeworsk

14) Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów, Ciężkowice, Mussyna.

15) Gorlice, Biecz, Jasło.

16) Krosno, Strzyżów, Frysztak, Żmigród.

17) Brzozów, Tyczyn.

Okręgi wiejskie polsko-ruskie.

Okręgów takich jest dziewięć. W jednym z nich są Polacy w większości, w innych Rusini. Obie narodowości mają zapewniony wybór jednego posła, jako kandydata większości lub mniejszości. Okręgi te są powiaty sądowe):

1) Jarosław, Radymno, Pruchnik, Sieniawa, Cieszanów, Lubaczów. Polaków tysięcy 103, Rusinów 87.

2) Przemyśl, Duciecko, Niżankowice, Dynów, Dobromil, Bircza, Mościska. Polaków tysięcy 91, Rusinów 143.

3) Sanok, Rymanów, Bukowsko, Dukla, Lisko, Ustrzyki dolne. Polaków tysięcy 78, Rusinów 97.

4) Sambor, Starosól, Sądowa Wiszna, Rudki, Komarno, Gródek, Nadto z powiatu Łąka dwie polskie gminy Dublany i Kranzberg. Z powiatu sądowego Komarno wydzielono kilka gmin ruskich graniczących z powiatem szczyrzeckim i medenickim, a z powiatu samborskiego trzy gminy ruskie, przylegające do powiatu starsamborskiego. W tym okręgu mają Polacy tysięcy 68, Rusini 133.

5) Lwów, Winniki, Busk, Kamionka strumiłowa i Olesko. Polaków tysięcy 87, Rusinów 92.

6) Buczacz, Podhajce, Monasterzyska, Wiśniowczyk. Z powiatu podhajeckiego wyłączono kilka gmin ruskich na granicy powiatu rohatyńskiego. W okręgu tym jest Polaków tysięcy 64, Rusinów 100.

7) Tarnopol, Kozowa, Zbaraż, Nowe Sioło. Z powiatu zbarskiego i Nowego Sioła wyłącza-

czono nagraniczne gminy. Polaków ma ten okręg tysięcy 66, Rusinów 95.

8) Trembowla, Mikulińce, Budzanów, Czortków. Polaków ma ten okręg tysięcy 73, Rusinów 95.

9) Skalał, Podwołoczyska, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce. Jedną gminę ruską (Czarnokońce małe) wyłączono z powiatu husiatyńskiego. Okręg ten ma Polaków tysięcy 80, Rusinów 102.

Okręgi ruskie.

Okręgów ruskich, w których ludność ruska ma przeszło trzy czwarte części mieszkańców i rozstrzyga o wyborze oba postów, jest dziewięć. Obejmują one następujące powiaty sądowe:

1) Baligród, Lutowiska, Stary Sambor, Turka, Borynia, Podbuż, Łąka, Drohobycz.

2) Dolina, Roźniatów, Kałusz, Wojuńców, Nadwórna, Delatyn, Sołotwina.

3) Kołomyja, Peczeniżyn, Zabłotów, Gwoździec, Ottynia, Kosów, Huty, Żabie.

4) Stryj, Skole, Bolechów, Żydaczów, Miłkołajów, Medenice, Chodorów, Bóbrka, Szezerzec.

5) Mielnica, Borszczów, Zaleszczyki, Tłuste Horodenka, Śniatyn,

6) Tłumacz, Tyśmienica, Obertyn, Potok złoty, Stanisławów, Halicz, Bohorodczany,

7) Złoczów, Brzeżany, Przemyślany, Glińniany, Rohatyn, Bołszowce, Żurawno.

8) Sokal, Radziechów, Łopatyn, Brody, Mosty Wielkie, Zatośce, Zborów.

9) Rawa ruska, Ulmów, Niemirów, Betz, Jaworów, Krakowiec, Janów, Żółkiew, Kulików.

Gminy ruskie, wydzielone z okręgów polsko-ruskich, przydzielono do sąsiednich okręgów ruskich. Mianowicie z okręgu podhajeckiego gminy ruskie Boków, Bożyków, Hnilecze, Stawentyn, Szumlany i Litwinów do powiatu rohatyńskiego, z powiatu komarniańskiego gminy Horóšana mała i wielka, Kołodrubry, Nowosiółki oparskie, Powerchów, Manasterzec, Ryczychów, Terszaków, Tatarynow do szecerzeckiego, z powiatów zbaraskiego i Nowego Siola gminy Roznoszyńce, Krasnosielce, Dubianki niżne i wyżne Hnilece małe i wielkie, Nowe Siolo, Terpiłówka Suchowce, Szelpaki, Koszlaki, Tolki, Pałnyzice do powiatu żalozieckiego, z powiatu samborskiego gminy Mrozowice, Torhanowice i Torezynowice do powiatu starosamborskiego.

Wynik ostateczny tego rozkładu okręgów wyborczych jest następujący:

Rusini zostali wzmocnieni w okręgach ruskich przez wyjęcie wielu gmin polskich i przyłączenie sąsiednich gmin ruskich. Mogą więc liczyć na wybór 27 postów, jeżeli ludność ruska głosować będzie wyłącznie na kandydatów ruskich,

Polacy zostali wzmocnieni w czterech okręgach miejskich i w okręgach wiejskich polsko-

ruskich, przez przydzielenie gmin polskich i wydzielenie niektórych gmin ruskich. Mamy więc możność wyboru 75 postów polskich, a to 43 postów ze wsi (34 z zachodu, 9 ze wschodu) i 32 postów z miast, w tej liczbie jednak mają większość żydzi w jakich 7 okręgach.

Listy od przyjaciół.

Plesz, powiat Gurahumora na Bukowinie.

Obchód zakończenia roku szkolnego odbył się u nas dnia 30. czerwoa bardzo uroczyście, a dla nas tem uroczyściej, bo pierwszy raz w naszej gminie, ponieważ w naszej gminie dopiero 20. września z. r. rozpoczęła się nauka szkolna.

Dzięki panu baronowi Wagnerowi, e. i k. staroście w Gurahumorze i Kołu polskiemu w Czerniowcach, za staraniem których przydzielony nam został na kierownika naszej szkoły bardzo godny nauczyciel, pan Kasper Szylecki, polak, emerytowany starszy nauczyciel szkoły ludowej, który pomimo swego już dosyć podeszłego wieku (liczy bowiem 58 lat) zawsze czerstwy, nie szczędził trudu, pracy i mozółu przy uczeniu naszej dziatwy szkolnej, zaco mu wraz z dziatwą szkolną wszyscy mieszkańcy gminy serdecznie podziękowanie składają.

Na te dla nas tak wzniosłą uroczystosć raczył przybyć także nasz czoigodny i bardzo ulubiony ks. proboszcz Morosiewicz z Gurahumory, który po obdarowaniu dziatwy szkolnej obrazkami udał się wraz z kierownikiem szkoły i świeatecznie przystrójoną dziatwą szkolną do tutejszego kościoła, gdzie przy zgromadzeniu wszystkich tutejszych mieszkańców (z wyjątkiem przewodniczącego rady szkolnej miejscowej, Rużyckiego) odprawił śpiewaną mszę św. — do mszy św. służył Józef Kurudz, a śpiewała pod kierownictwem naszego ukochanego kierownika szkoły, wyłącznie dziatwa szkolna, ku naszemu największemu zadowoleniu, — a podczas głoszenia bardzo podniosłego kwania, płakali wszyscy zebrani, ale płakali i łzami radości, bo się nigdy nie spodziewali w tak stosunkowo krótkim czasie dooczekać wprost świetnych postępów u dziatwy szkolnej. — Nabożeństwo zakończonem zostało odśpiewaniem hymnu na cześć Najjaśniejszego Pana, a po nabożeństwie udaliśmy się gromadnie do naszej czytalni, gdzie dziatwa ku naszemu zadowoleniu odśpiewała kilka piosenek narodowych i patryotycznych (bo nasz czoigodny pan kierownik uczy naszą dzielną dziatwę poza godziną obligatną także pieśni narodowe i patryotyczne, a przytem jak kochać ma swój prześlizczony polski język i swą narodowość) a po rozdeleniu kilkunastu książeczek powieściowych i religijnych (no nabożeństwa) pomiędzy oelniejszych uczni jako nagrody przez Józefa Kurudza

roześliśmy się każdy zadowolony do naszych robot gospodarczych, bo sprzyjała w tym dniu prześliczna pogoda.

Cześć Ci, Jaśnie Wielmożny Panie baronie Wagnerze za to, żeś naszą szkółkę obsadził tak godnym kierownikiem polskim, cześć Ci, bo jesteś jako c. k. starosta w naszym powiecie prawdziwie dobrym ojcem i opiekunem.

Cześć Wam, Jaśnie Wielmożni Panowie Członkowie Koła polskiego w Czerniowcach za to, żeście naszą szkółkę książkami szkolnymi zaopatrzyli, a dla nas o tak godnego kierownika polaka się postarali.

Przedewszystkiem cześć Ci, Wysoka c. k. Pado szkolna krajowa za to, żeś naszą szkółkę rekwizytami i książkami szkolnymi tak hojnie wyposażyła.

Cześć Ci, Wielmożny Panie Grabowski, inspektorze szkół polskich za to, że się naszą szkołą tak szczerze opiekujesz.

Cześć Ci, Przewielebny Księżu, a nasz ukochany Proboszczu Morosiewiczzu! za to, że bez względu na odległość i bardzo lichą, prawie nieprzystępną drogę, naszą dziatwę tak często zbawienną nauką religijną opatrujesz; cześć Ci za to, żeś raczył w dzień zakończenia roku szkolnego przybyć do nas i nabożeństwem odprawionem uświetnić ten dzień.

Cześć, bardzo wzniosła cześć Ci, miły nam i czcigodny Panie Kierowniku, Kasprze Szylecki za tak serdeczne i prawdziwie szczerze opiekowanie się naszą dziatwą, z której serc sobie jak najwspanialszy pomnik budujesz.

I Wam cześć, szanowni mieszkańcy Pleszy że poznawszy konieczną potrzebę szkoły i oświaty, tak pilnie swe dziatki do szkoły posyłacie — a na koniec cześć i Tobie, Działwo mała, która ukochawszy swego dobroczyńcę i nauczyciela, tak chętnie do szkoły uczęszczasz i te niezbędne nauki w swe główki i serduszka wpajasz.

Józef Kurudz,
gospodarz w Pleszy
i przewodniczący czytelnicy polskiej.

Sprawy polskie.

W zaborze austriackim.

Protest. Polskie pismo robotnicze „Sztandar“ ogłosiło protest robotników-Polaków przeciw temu, aby pod pomnikiem Głowackiego przemawiał przedstawiciel galicyjskiej socjal-demokracji we Lwowie, pan Józef Hudec.

„Bartosz Głowacki nie zasłużył sobie na to, — czytamy w proteście — aby pod jego pomnikiem przemawiał socjalista, ten moralny sojusznik ucisku i niewoli rządów zaborczych.“

Ten sam, który dzisiaj pluje na to wszystko, za co Bartosz głowę położył; dla którego najwyższym ideałem bohatera jest Szela, mordujący swoich braci — za pieniądze“.

Protest ów jest zapowiedzią lepszych czasów na naszej ziemi, bo i lud roboczy miejski który dotychczas prawie wyłącznie był pod wpływami socjalistów, — budzi się z żywiołową energią i staje w szeregu do walki o prawa narodowe i honor Narodu.

Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej. W dzień odstonięcia pomnika Bartotza Głowackiego wieczorem zakończył się zjazd „Ligi Pomocy Przemysłowej“. Nie potrzeba wyjaśniać, jak wielkie znaczenie dla naszego kraju ma podniesienie przemysłu, a równocześnie, jak ważną w tym względzie instytucją jest „Liga Pomocy Przemysłowej.“ Są to rzeczy wszystkim aż nadto wiadome.

Obecny zjazd rokuje dobre nadzieje na przyszłość, bo liczny współdział uczestników i żywe zainteresowanie się w społeczeństwie świadczą o tem, że ruch przemysłowy u nas już nie zaniknie, ani nie osłabnie, lecz owszem, wzrastać będzie z roku na rok. Na zjeździe uchwalony został projekt zmiany statutu „Ligi Pomocy Przemysłowej“ w tym kierunku, aby zacieśnić węzeł przynależności i solidarności wśród poszczególnych towarzystw, należących do „Ligi Pomocy Przemysłowej“. Następnie przeszedł wniosek, domagający się budowania w większych miastach wspólnych hal roboczych dla rzemieślników, a w końcu Zjazd uchwalił poczynić kroki nad ochroną przemysłu przed uciskiem podatkowym i w sprawie wyjednania ulg kolejowych.

W odstonięciu pomnika Bartosza Głowackiego wzięła „Liga Pomocy Przemysłowej“ udział przez swoich reprezentantów.

W zaborze pruskim.

Socjaliści krzątają się. Socjaliści myślą może na seryo o urzeczywistnieniu uchwały powziętej na wniosek Bebla w Jenie, a dotyczącej urzędzenia strajków politycznych. Nie zapominają nawet o Poznaniu, gdzie dotąd tak mało mieli szczęścia.

W Poznaniu oczywiście trudno socjalistom walczyć z otwartą przyłbicą. Skoro zdradzą swe cele polityczne, ponoszą klęskę po klęsce. Tembardziej zastawiają sieci na lud polski za pomocą swych zawodowych związków, t. zw. związków centralnych.

W związkach tych wypierają się socjaliści polityki na każdym kroku, ogłaszają swą rzekomą „bezpartyjność“, a równocześnie dążą do podkopania narodowego Polskiego Związku Zawodowego i w tym celu sprowadzają sobie z Berlina wybitnych przywódców socjalistycznych, prawiących do polskiego ludu w niemieckim je-

zyku i znających się na potrzebach polskiego robotnika, jak ów słynny aranżer niefortunnego strajku murarskiego, p. Schultz z Berlina, socjalista, broniący Poznania przed „zalewem polskim“.

Ruchliwość socjalistów datuje się w rzeczy samej od strajku murarskiego. Zakończył on się dla Związku centralnego i ślepo za nim idącego chrześcijańskiego (centrowego) i Hirsch-Dunkerowskiego bardzo niekorzystnie. Nikogo rozsądnego rezultat strajku nie dziwił — zbyt lichobowiem przedstawiały się konjunktury w przemyśle budowlanym, ale niejednego dziwił upór przywódców opozycyjnych związków, upór nie liczący się zgoła z interesem robotnika miejscowego.

Żadano kategorycznie podwyżki 5-fenigowej w bieżącym już roku, t. zn. ustanowienia taryfy jednolitej z wynagrodzeniem 55 fen. za godzinę, w miejsce dotychczasowych 50, względnie 49 fenigów za godzinę.

Po siedmiotygodniowej walce, która olbrzymie pochłonęła sumy i robotnika na bardzo wielkie naraziła straty, po interwencji dostojnych i najdostojniejszych obrońców interesu robotniczego — nie wykluczając najwyższych pruskich urzędników prowincjonalnych, których raził wzrost Polskiego Związku Zawodowego, po tyłu zabiegach i trudach związku strajkujące „uratowały honor swój“, podpisując taryfę, wedle której w bieżącym roku płaci się za godzinę 50 fenigów, a w następnym 52.

Taki rezultat strajku musiał oczywiście źle odziać na członków wspomnianych 3 organizacji. Zemszczono się naprzód na polskiej prasie ludowej, której jeden specjalnie organ nakazał członkom swym bojkotować.

Związek zaś centralny od tego czasu gorączkowo rozwija agitację. W tych dniach zarzucano Poznań mnóstwem odezw, a do niektórych członków Polskiego Związku Zawodowego wysłała się szczególnie ponętne listy poufne. Związek centralny zdecydował się nawet na tworzenie polskich sekcyj, porusza się jednym słowem niebo i ziemię, byleby tylko złowić robotnika polskiego.

W środkach nie przebijają oczywiście zakapturzeni czerwoni rycerze. Na niedzielny wiec murarzy urządzony staraniem Polskiego Związku Zawodowego, przybyli w pokaźnej liczbie i wrzaskiem swym udaremniłi wszelkie obrady.

Rola i odpowiedzialność Polskiego Związku Zawodowego staje się z dniem każdym trudniejsza i większa, to też cały światły ogół polski odnosi się do niego z prawdziwą sympatją.

Matka Boska Częstochowska a zdrada stanu. Hakatyzm centrowców na Ślązku przybiera coraz sympatyczniejsze cechy. Centrowa „Oberschlesische Zeitung“ w artykule pełnym żółci

rozpisała się o pielgrzymkach polskich do Częstochowy i o Matce Boskiej Częstochowskiej. Nagłówek artykułu brzmi: „Matka Boska, Częstochowska jako Polka radykalna“.

„Wedle tego pisma“ radykalni Polacy starają się za pomocą Matki Boskiej Częstochowskiej zapędzić lud w szeregi swe radykalne. Pielgrzymi przywożą z Częstochowy medalioniki z napisami „Ojciec ratuj“ — „Boże zbaw Polskę“ — „Matko broń nas“ — „Pamiętajka odbudowania wieży Częstochowskiej 1906“.

„Oberschl Zeitung“ nazywa to — bluźnierstwem zbrodniczego radykalizmu polskiego.

Szkoda, że nie można Matki Boskiej Częstochowskiej jako „Polki radykalnej“ powlec — przed sąd pruski i skazać ją na kaźń więzienną na zbrodnię zdrady stanu, lub choćby za... grubą swawolę!

W zaborze rosyjskim.

Agitacje na kolei. Od paru dni rozchodzą się pogłoski o mającym jakoby wkrótce wybuchnąć strajku powszechnym, który znowu będzie tylko hasłem do wybuchu rewolucyi w rodzaju grudniowej, z roku zeszłego.

Organizacje socjalistyczne rozwinęły teraz ożywioną agitację na kolei — jak zwykle — warszawsko-wiedeńskiej i wśród służby folwarcznej okolicie podmiejskich Warszawy. Na kolei ogniskiem agitacji są przedewszystkiem dwa punkty końcowe linii kolejowej Warszawa i Sosnowiec, zaś wzdłuż linii stacya Koluszki; natomiast stacya Częstochowa i Pruszków, które w strajku październikowym w r. z. odegrały tak decydującą rolę, obecnie są prawie niedostępne wpływowi socjalistycznym, dzięki postępowi idei narodowej w masach pracujących tam robotników.

Niebezpieczeństwo zwiększa: 1) wyczerpanie nerwowe pracowników, którzy teraz nie będą zapewne stawiali silnego oporu jak np. w styczniu, gdy się udatło organizacji narodowej z powodzeniem udaremnić próbę zatamowania ruchu. 2) obfitość broni, jaką rozporządzają teraz socjaliści. Nie bez znaczenia jest też wyjątkowe safundulstwo, oraz ubóstwo umysłowe członków zarządu kolei wiedeńskiej, które czyni z odcigniętych tych mężów ciała najzupełniej bierne.

Agitacja rewolucyjna po wsiach, najsilniejsza jest w powiecie warszawskim i błońskim, jednakże zapuszczając zagony niemal we wszystkie powiaty Królestwa, wzięła za przedmiot działania służbę folwarczną. W powiecie warszawskim, w powiecie garwolińskim gub. siedleckiej i pow. łęczyckim gub. kaliskiej — z widocznym powodzeniem.

Agitację prowadzi głównie polska partya socjalistyczna za pomocą wieców i proklamacyj któremi wobec wielkich środków pieniężnych tej

partyi, zarzucono folwarki w olbrzymiej ilości. Mowcy na wiecach i proklamacye wyznaczają termin wybuchu w formie strajku, na żniwa, czyli za tydzień, dwa tygodnie. W niektórych wioskach strajki już wybuchły.

Co się tyczy agitacyi po miastach, to powodzenie jej w fabrykach należy uważać za bardzo wątpliwe. O strajku zdecydowała Warszawa zaś w Warszawie robotnicy wielkich zakładów przemysłowych. Otóż tutaj robotnicy są tak wrogo usposobieni względem strajkowania, że do bezrobocia można ich będzie napędzić tylko siłą. Tem oporniej stają oni wobec projektów

Bo to właśnie cechuje obecnie agitacyę socjalistyczną, że na wsiach mówi się parobkom o polepszeniu bytu materialnego i ponętą hasel ekonomicznych nawołuje się ciemne masy do strajku, zaś robotnikom fabrycznym i kolejarzom mówi się wyraźnie o pogotowiu rewolucyjnym, które teraz będzie ostateczną próbą zwalania caratu.

Dla dodania masom ducha mówi się bez zająknięcia, że główna podpora caratu — wojsko jest podporą wątpliwą, a nawet, sojusznikiem rewolucyi. W odezwie „wydziału wojskowego“ pol. part. socjal. czytamy:

„Towarzysze Robotnicy!

Rewolucya w pełni. Mobilizuje swe siły, przenika wszędzie. Każdy, choćby najmniejszy płomyk, każdą choćby najdrobniejszą iskrę, wszelkie dążenie do sprawiedliwości i wolności rewolucya przetwarza w płomień, szerzący się i tworzący olbrzymi, straszny, wszechniszczący pożar. Pożar ten już dawno objął cały widuokrąg i czy kto chce, czy nie chce, każdy może się lada chwila znaleźć w tym bojowym ogniu rewolucyjnym.

W takiej wyjątkowej chwili dziejowej u-waga skierowana jest na armię, tę regularną siłę wydiscyplinowaną. W obecnej sytuacji, wobec doprowadzonej do doskonałości techniki wojennej głos armii decyduje o losach rewolucyi. Masy pracujące włościańskie i robotnicze wszystkich narodowości, zaludniających Rosję już objęte są płomieniem rewolucyi, wszystkie przednie placówki bojowe już dawno są przez nie zajęte.

A cóż armia? Jak armia rosyjska odnosi się do rewolucyi? Czy rewolucya ta znajduje w duszy żołnierza oddźwięk i współzucioie? Stanowczo tak! Nie zważając na mur chiński, oddzielający żołnierzy od ludu i jego życia, bez względu na szpiegostwo, prowokacyę i przekupstwo, bez względu na to, iż dostęp głosu prawdy i światła do żołnierzy jest bardzo utrudniony, bez względu nawet na surową dyscyplinę i okrucieństwo sądów wojennych, „masy żołnierskie przygotowują się do rewolucyi“.

Na kolei wiedeńskiej strajk miałby wybuchnąć najpierwej, zaczęłyby już poszedł łatwiej

strajk powszechny w Warszawie w Łodzi, a następnie już strzelanina...

Socjaliści z gęstą miną zapewniają robotników, że broni (zapewne browningów) jest dosyć i że dostanie broń każdy, kto się w chwili krytycznej zgłosi do partyi, z postanowieniem wejścia w szeregi „walczącego proletaryatu“.

Agitacyę tego gatunku prowadzą głównie członkowie polskiej partyi socjalistycznej, gdyż socjalna demokracja, jako podległa centralistycznej rosyjskiej, musiała przyjąć jej taktykę wy z-kiwania.

Wiadomości.

Z kraju.

Komitet lwowski pomocy dla Macierzy Cieszyńskiej podaje do publicznej wiadomości, że Komisya rachunkowa, wybrana przez komitet pełny sprawdziła rachunki przedłożone jej przez komitet wykonawczy i stwierdziła, że ogólna suma datków z list składkowych uzyskanych w r. 1905 wynosi 4954 K. 59 hl.

Cała suma dochodu Macierzy Ciesz. z kraju naszego w roku 1905 (ze subwencją sejmku, datkami instytucyi, zbiorczą dzienników) dała kwotę 32 000 koron.

Skład komitetu wykonawczego lwowskiego Macierzy Ciesz. na r. 1906 jest następujący: poseł dr. Jahl, poseł Rayski, prezydent miasta Lwowa, Michalski. Członkowie zarządu Macierzy Ciesz: M. Paszkudzki, dr. Wład. Michejda, dr. Jan Poratyński i dr. J. Buzek.

Dla informacyi czytelników „Ojczyzny“ dodajemy, że komitet lwowski Macierzy gromadzi fundusze na obronę naszych kresów zachodnich na Śląsku przeciw naporowi Niemców i niestety równie zuchwałemu a niegodziwemu naporowi naszych pobratymców Czechów, pragnących zezechizować naszą ludność robotniczą i wiejską. Podobnie jak dawniej musieliśmy mieć pogotowie wojenne na kresach wschodnich dla obrony przed pogańskimi tatarami i ruskimi kozakami — tak i obecnie musimy czuwać nad obroną narodową tak na wschodzie, jak i na zachodzie i mamy obowiązek gromadzić na całym obszarze ziem polskich fundusze na obronę kresów. Choć państwa swego nie mamy — lecz obowiązek narodu musi być spełniony.

Nagly zgon. W dniu 29. czerwca b. r. w dzień Św. Apostołów Piotra i Pawła, o godzinie 7-mej rano, w parafii Frydrychowie powiecie wadowickim, zmarł nagle w kościele w konfesyjale, ks. Jan Migdał, wikaryusz tamtejszy, 46 lat liczący, rodem z Buczkowic. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie z udaru sercowego.

Ś. p. zmarły cieszył się u parafian ogólną sympatią, to też w dniu 1 lipca, t. j. w dzień pogrzebu, ogromny tłum ludu przybył oddać zmarłemu ostatnią przysługę.

Księży w pogrzebie wzięło udział 23. a kiedy ksiądz z Radoczy przemówił kilka słów nad grobem kapłana, wtenczas płacz i szelest rozległy się po całej przestrzeni ementarnej.

Zmarły był kapłanem 19 lat. Cześć jego pamięci! Pokój jego duszy.

Polacy na Pomorzu pruskiem. Polacy na Pomorzu kupują już nietylko drobniejsze działki ziemi, lecz także większe parcele.

Obecnie kupili pierwszy majątek szlachecki (Rittergut). „Reichspost“, dziennik wychodzący na Pomorzu, donosi, co następuje: „Dobra szlacheckie Neuhütte z folwarkiem Althütte w powiecie Bütow, mające 1200 morgów powierzchni przeszły w ręce polskie. Jest to pierwszy większy majątek na Pomorzu, który przeszedł w ręce polskie. „Spółka parcelacyjna“ w Poznaniu nabyła ten majątek od właściciela Tiedela za cenę 189.000 marek. Starania Towarzystwa Kolonizacyjnego Pomorskiego (za pośrednictwem królewskiej komisji generalnej w Frankfurcie nad Odrą), by nabyć ów majątek celem stworzenia włości rentowych, musiały pozostać bezskutecznymi z racji ceny, ofiarowanej przez bank polski, a przekraczającej w wysokim stopniu istotną wartość majątku. Nie byłoby bowiem rzeczą możliwą na podstawie ceny tak wysokiej założyć niemieckie gospodarstwa chłopskie, zdolne do życia.“

Jest to zjawiskiem pocieszającym, że na dawnej ziemi słowiańskiej, na ziemi rdzennie polskiej, znowu po wiekach rozpoczyna się osadnictwo polskie. Jeszcze dzisiaj statystyka urzędowa pruska przyznaje, że na 1,574.147 mieszkańców jest tam około 15.000 Polaków, mazurów i kaszubów.

Wyłowione zwłoki kobiety. Ze Śniatyna donoszą: W obrębie gminy Puława pod Widynowem wyłowiono w tych dniach z rzeki Prutu zwłoki kobiety, liczącej około 30 lat, średniego wzrostu, o owalnej twarzy, włosach i oczach czarnych, ubranej w krótką, grubą, płócienną koszulę i podartą spodnicę niebieską.

Trup w studni. W Truskawcu rzucił się przybyły tam, w celach leczenia się, 25-letni strażnik skarbowy z Lubieńca nowego, Klemens Karowiec, do studni, położonej w ogrodzie właścicielki realności, p. Kopałkowej i utonął. Przyczyna samobójstwa nie jest znana.

Śmierć przy pracy. W Złoczowie robierali robotnicy stary budynek. Jeden z robotników, nazwiskiem Jan Zabłotny, spadł, pracując na dachu, wskutek własnej nieostrożności z wysokości czterometrowej tak nieszczęśliwie na ziemię, że niebawem, wskutek odniesionych obrażeń cielesnych, zakończył życie.

Kradzież w kościele. W Żołyni, powiecie łańcuckim w nocy z 4-tego na 5 tego b. m. niewyśledzeni dotąd sprawcy wdarli się za pomocą złączonych drabin do kościoła i tamże rozbili dwie skarbonki, z których zabrali pieniądze, trzecią zaś skarbonkę odjęli i zabrali całą. Skarbonki te były przymocowane po ścianach kościoła, w które składano drobne ofiarki. Szczęściem, iż wystarczyło im to, gdyż była większa ilość pieniędzy w zakrystyi, a której też nie minęli, lecz tam złożyli tylko wizytę, gdyż otworzyli szafkę, w której były monstrancje i kielichy, przytem oglądali i inne sprzęty kościelne, lecz szkody żadnej nie wyrządzili. Sprawcy wyszli nazad drzwiami przez zakrystyę. Otóż szkody wielkiej nie wyrządzono, gdyż w skarbankach tych były niedawno temu pieniądze wybierane, lecz zniewaga domu Bożego, przeraża każdego prawego katolika.

Wylewy. Obfite deszcze w zeszłym tygodniu i z początkiem bieżącego, spowodowały wylewy rzek górskich, wyrządzając znaczne szkody w podgórskich okolicach, a nawet i dolinach. Wielkie szkody wyrządziły wylewy w powiatach gorlickim, sanockim, samborskim, brzozowskim, przeworskim i tarnobrzoskim.

Ruskie kazania a czyny. Donosi nam jeden z czytelników: We wsi Załużu, powiecie zbarazkim był dnia 1 lipca b. r. odpust św. Onufrego w ruskiej cerkwi. Podczas nabożeństwa ksiądz ruski, proboszcz z Zarubiniec, powiatu zbarazkiego, miał kazanie. Mówił on o przykazaniach Boskich i tak się rozgadał o tem jakto ludzie noszą na sobie koronki i szkaplerze bez potrzeby, a na odpust do Milatyna i Podkamienia po to idą, bo tam jest po drodze dużo karczmy, aby się przy kompanii dobrze napić, a na odpuscie, żeby kraść. Na jednej stronie mówił ksiądz takie kazanie, a na drugiej stronie cerkwi był żyd z całym bufetem trunków i podczas nabożeństwa i kazania dwóch żydów i jedna żydówka nie mogli rady dać sobie, tak odchodzili piwo i wódka. Wódkę pito formalnie szkankami.

Niech powiedzą ci, którzy chodzą na odpusta do polskich miejsc cudownych, a liczyć można nie na setki, ale na tysiące pątników, czy tam także tak jest, bo gdyby każdy po to szedł na odpust, aby się napić i kraść, to byłoby za dużo pijaków i złodziei.

Socjalista pod kluczem. Sad tarnopolski skazał Piotra Stróża, socjalistę, na 2 miesiące więzienia za swoje podburzające mowy na ruskich wiecach, mianowicie za obelgi rzucone na sejm i za namawianie do strajków, celem wymuszenia reformy wyborczej.

Złot Sokół z okręgu przemyskiego odbył się 8. b. m. w Przemyśle. Przybyli Sokoli z 23 gniazd sokolich. Przybyło także 5 delegatów Sokola z Warszawy, których przyjmowano

bardzo goraco. — W ćwiczeniach sokolich wzięto udział 300 druhow.

Robota „siczowników“. W Hawryłówce, pow. nadwórniańskiego, dwaj rusecy parobcy ze „Sieczy“ napadli na swego proboszcza, ks. Androchowicza z pałkami, którymi bili go w głowę; także pobili jego woźnicę. Złość „siczowników“ do ks. Androchowicza pochodzi stąd że ksiądz nie chciał przystąpić do ich partyi, lecz zwalczał pijaństwo w swej parafii. — Walecznych „siczowników“ żandarmi wsadzili do ula czyli do aresztu.

Zjazd „Ligi pomocy przemysłowej“ odbył się 7 i 8 b. m. we Lwowie. Przybyło kilkudziesięciu delegatów z całego kraju, a także wielu dostojników, jak ks. arcybiskup Bilczewski, marszałek krajowy hr. Badeni, przedstawiciele Kółek rolniczych i inni. — Liga pomocy przemysłowej, mająca za cel popieranie wyrobów przemysłowych naszego kraju, liczy już 91 Towarzystw w całym kraju. W roku zeszłym urządziła wystawy ruchome w 23 miejscowościach odbyła 28 wieców przemysłowych.

Nową Czytelnię polską założyło Horodeńskie Koło T. S. L. w Czortowcu za staraniem ks. Bakowskiego. Uroczyste poświęcenie i otwarcie Czytelni odbyło się w niedzielę, 24. czerwca w obecności przewodniczącego Koła z Horodenki, p. Wielowiejskiego, p. Niewiadomskiego, delegatów „Sokoła“ i „Gospody polskiej“ z Obertyna. Czytelnia mieści się w domu gospodarza Andrejczuka. Przewodniczącym wybrano ks. Bakowskiego, zastępcą gospodarza Jana Łabyka.

Czytelnia T. S. L. im. Goldmana, założył w Obertynie i w Horodence.

Namiestnik o strajkach rolnych. Namiestnik krajowy hr. Potocki wydał odezwę do ludności włościańskiej w sprawie strajków rolnych.

Odezwa przypomina smutne następstwa strajków ruskich z r. 1902; przypomina, że nikomu nie wolno przeszkadzać drugim w pracy na roli, ani groźbami i postrachem namawiać do wstrzymania się od pracy.

„Ktokolwiek zaś zechce jak zwykle dla zarobku pracować — są dalsze słowa odezwy — niech się nie obawia żadnych pogroźek, niech nie słucha żadnych *strajkowych komitetów*, które nie mają prawa wstrzymywać innych od pracy. Wydałem surowe polecenia, aby każdy, który chce pracować, należytą miał obronę, a gdzieby się okazała potrzeba, tam wystąpią żandarmi i wojsko, którzy mogą gwałt użyciem broni odeprzeć.

„W tym kierunku już zostały wydane wszelkie potrzebne rozkazy władzom i komendantom wojskowym, aby zapewnić wszędzie spokój i swobodną pracę dla każdego.

„Rząd nie dopuści aby się komukolwiek

stała jaka krzywda i nie dopuści do zmarnowania plonu na roli, potrzebnego dla wyżywienia tysięcy ludzi w kraju.

„*Gdzieby swoi ludzie pracować nie chcieli, tam żniwa wykonają obcy ludzie*, którzy zabiorą zarobek, a miejscowa ludność poniesie niepowetowane straty.

„Rozsiewane wieści, jakoby strajki były przez jakąś władzę, a nawet przez samego Najjaśniejszego Pana nakazane, są kłamstwem i wymysłem“.

Ze świata.

Z Wiednia. Posiedzenie Izby poselskiej odbyte w zeszły piątek i ten wtorek poświęcone było ustawie przemysłowej. Przedyskutowano i przyjęto już 17 paragrafów tej ustawy.

Komisja reformy wyborczej ukończyła w poniedziałek obrady nad Galicyą i przyjęła podział na okręgi podług projektu prof. Głabińskiego, na który też zgodzili się postowie ruscy. Podział ten podajemy w osobnym artykule.

Dalej obradowała tu komisja nad Krainą. Były wielkie spory między Słowęciami, Niemcami i Włochami. W końcu przyznano Niemcom jeszcze jeden mandat z Krainy, za co znów Słowęcy mają dostać nowy mandat ze Styryi. Kraina dostała więc razem 12 mandatów, podczas gdy dotąd miała

Wojna celna ze Serbią. Z powodu zerwania stosunków celnych Austrii ze Serbią, rząd austriacki wydał zakaz przepuszczania do Austro-Węgier serbskich świń i bydła.

Zebrał się w piątek 6 bm. Delegacye uchwaliły przedłożony przez rząd budżet wydatków wspólnych. Natomiast dalej obradują delegacye kwotowe, mające uchwalić, ile cięśarów na wydatki wspólne mają ponieść Węgry, a ile Austria i obie delegacye stawiają inne żądania. Delegaci austriaccy żądają, aby Węgry płacili w stosownem do swej ludności, na co Węgry zgodzić się nie chcą.

Z Rosyi. W Sebastopolu wykonali rewolucyoniści zamach na admirała floty, Czuchnina i ciężko go zranili

Duma nie uchwaliła 55 milionów rubli, których rząd żądał na pomoc dotkniętych głodem. Duma przyznała na ten cel tylko 11 milionów rubli. Duma obraduje nad rzezią żydów w Białymstoku i obwinia rząd, że on wywołał rzeź

Miasto zbrodni pod ziemią. Trzęsienie ziemi w San-Francisco w Ameryce odstąpiło straszliwe tajemnice dzielnicy, zamieszkałej przez ludność chińską. Wszyscy w S. Francisco wiedzieli, że ta dzielnica jest siedliskiem brudu i zbrodni, obcy zachodzili tam tylko z przewod-

nikiem i dobrze uzbrojeni, jednak mimo wszystko nikt nie miał nawet pojęcia, jak żyło 25.000 Chińczyków tego dziwnego miasta.

Kiedy wiatr rozwiął popioły po zburzonych przez trzęsienie ziemi i spalonych przez pożar budach, służących za mieszkanie Chińczykom, zdumiano się, ujrawszy zejścia do podziemnych katakomb, a w nich pokoje, więzienia, teatry i wogóle całe miasto drugie, sięgające 100 metrów pod ziemią. W tych norach Chińczycy żyli jak króliki. Niejeden z nich pokorny i gładki za dnia, na powierzchni ziemi, kiedy wieozorem schodził do podziemnych kruzganków, zmieniał się w handlarza niewolników, sprowadzonych z targu ludzkiego w Kantonie.

Teatry chińskie, targi, całe domy i dzielnice znajdowały się pod ziemią. Jeden z najlepszych tajnych policyantów z Chicago oddawna krążył koło dzielnicy chińskiej, przeczuwając coś pod ziemią i szukając wejścia, ale nie mógł się tam zbliżyć. Policjanci i agenci policyjni znani byli ludności chińskiej, która ich wogóle nie dopuszczała zbyt blisko do siebie.

Onego czasu mordstwa stały się tak liczne, że ludność biała zagroziła utworzeniem komitetu bezpieczeństwa publicznego, a wiadomo, co po amerykańsku taka groźba znaczy. Wtedy Chińczycy chwycili się innego systemu. Jeżeli mieli z kimś zatarg jakiś, porywali go na ulicy i unosili do miasta podziemnego, skąd nikt już nie usłyszał krzyków ofiary, skazanej na zniknięcie na zawsze. Krewni i przyjaciele, którzy dobrze wiedzieli, co o tem myśleć, nie wnosili skargi do policyi, gdyż to się sprzeciwia zwyczajom chińskim, lecz zabijali inną ofiarę i przyjacielowi lub krewnemu morderców zgotowywali ten sam los.

Dziś nikt już się nie dowie nawet, jakie tam się rzeczy działy pod ziemią, gdyż w przeszłości wszystkie te okropności już się nie powtórzą.

Setki ludzi posyłano na straconie w tych podziemnych twierdzach, a trupy zakopywano tak, że nikt się nawet o nich nie dowiadywał. Nie mogąc dać swobodnego toku swym wrodzonym namietnościom na powierzchni ziemi, ci ludzie znaleźli sposób prowadzenia dalej pod zie-

mią życia takiego, do jakiego przywykli u siebie w Chinach.

Zwłoki pozostaną na miejscu, ale podziemia zostaną zasypane. Chińczyków zmusi się do opuszczenia swych dotychczasowych mieszkań i przeniesie się na miejsce, gdzie już nie będą się mogli oddawać praktykom dotychczasowym Politya weźmie ich pod ścisły nadzór i w razie potrzeby będzie przeprowadzać w ich mieszkaniach rewizye domowe, aby się przekonać, czy nie grzebią sobie znowu dawnych kryjówek podziemnych.

Odpowiedzi Zarządu.

W. P. Jan Bogusz 2 K. otrzymaliśmy. Prosimy wkrótce o dalsze. W. P. Fiutowski. Gazeta „Polak” już nie wychodzi. Była przeznaczona dla Królestwa, a teraz już większa tam wolność słowa, więc już zbyteczna. W. P. Stan. Kapka. Prenumerata zapłacona do 1 marca 1907 r. W. P. Jan Wawarczak 2 K. otrzymaliśmy zapłacone do końca roku, bo za 1-sze półrocze już otrzymaliśmy. W. P. Aleks. Szymański. Czy pan życzy sobie pobierać dalej naszą gazetę? W. P. Teofil Gembarszewski 2 K. otrzymaliśmy za I i II kwartał. Czy mamy dalej Panu posyłać? W. P. Bartłom. Stawarski. Prenumeratę za pierwsze półrocze otrzymaliśmy. Prosimy o dalszą na II-gie półroczu. W. P. Józef Głownia i J. Wadowcki 4 K. za 1-sze półrocze dostaliśmy. Czy mamy posyłać Panom dalej gazetkę? W. P. Franciszek Giza 2 K. za 1-sze półrocze dostaliśmy. Adres zmieniliśmy. Prosimy uprzejmie o przedpłatę na 2-gie półrocze. Numery brakujące przysyłamy, prosimy napisać które. W. P. Erazm Krzyżanowski. Zapłacone do końca roku. W. P. M. M. Za kwartał otrzymaliśmy. Czy mamy Panu posyłać dalej? W. P. Wojciech Guć. Czy życzy Pan sobie dalej brać gazetę? W. P. Jan Kiełbowicz. Za 1 półrocze otrzymaliśmy 2 K. na 1-sze półrocze dostaliśmy. Czy życzy Pan sobie brać dalej? W. P. Jędrzej Zoryczso 4 K. do końca roku otrzymaliśmy. W. P. Krajzei. Wistocie zasła pomyłka—bardzo przepraszamy. W. P. Wojciech Swiderski. W Filii zapłacone 12 k. teraz dostaliśmy. Numer reklamowany posyłamy. W. P. Sal. Liebling. 1 k. otrzymaliśmy, czy posyłać dalej? W. P. Jan Kuziara. Prenumerata zapłacona do końca lipca b. r. P. Józef Zychowicz. 2. k. za 1-sze półrocze otrzymaliśmy. Czy posyłać dalej? P. K. Czerwiec. 4. k. otrzymaliśmy. P. Jan Dykas. 2. kor. za 1-sze półrocze otrzymaliśmy. Czy posyłać dalej?

wydaje przez Wys. Namiestnictwo konc. Agenoya

Red Star Line — Linia czerwonej gwiazdy

królewsko belgijskie **pospieszne** okręta.

Wikt doborowy. — *Ceny najtańsze.* — Prospekta bezpłatnie.

Podróż okrętem trwa 7 i pół dnia.

Lwów, Gródecka 89 II. p.

(naprzeciw głównego dworca kolei).

Do Ameryki i Kanady

karty okrętowe (szyfkarty)

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Pisarz gminny z ukończonym kursem dla pisarzy przy Wydziale krajowym, z postępowym b. dobrym, poszukuje odpowiedniej posady za wynagrodzeniem wedle umowy. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje D. Falkowa, poste restante Bruśnik, koło Cieżkowie.

Do wydzierżawienia jest zaraz

Wiatrak o 2 kamieniach. Warunki bardzo dogodne. Dwór Olesza powiat Monasterzyska.

Wydawnictwa „Ojczyzny“

są do nabycia w redakcyi lub w księgarni Kędzierskiego i Maniszewskiego. Lwów, plac Halicki.

Dotychczas wydaliśmy następujące książeczki:

2. Nawozy kupne i zielone, nap. dr. J. Pawłowski.
3. Samodzielność Galicyi nap. Wł. Studnicki.
4. Mieczysław Romanowski nap. K. Wróblewski.
5. Stanisław Żółkiewski nap. J. L. Popławski.
6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek.
7. Bitwa pod Grunwaldem.
8. Polityczne urządzenia Austrii i Galicyi.
9. Tadeusz Kościuszko nap. Bartosz.
10. Pieśni narodowe.
11. K. Augustyn Kordecki, nap. Antoni Sosna.
12. Galicya w liczbach, napisał J. L. Popławski.
13. Japonia, napisał Władysław Studnicki.
14. O wychowaniu dzieci, nap. Wanda W.
15. Burak cukrowy, napisał Józef Pawłowski.
16. Konstytucya 3-go Maja nap. Antoni Sosna.
17. Na mogile, napisała Jadwiga z Łobzowa.
18. O pożytku z łaźni, napisał dr. Pręgowski.
- 19—20. Ojciec nasz, nap. Wanda Wojciechowska.
- 22—23. Powstanie listopadowe, napisał Bartosz.
25. Poradnik podatkowy, napisał Bartosz.
26. O zakładaniu mleczarni, nap. Z. Ilnatowicz.
27. O Bohdanie Chmielnickim, n. Fr. Gawroński.
- 28—29. O Pszczelnictwie, nap. A. Zieliński.
30. Wawel, katedra i zamek król. nap. Bartosz.

Każda książeczka osobno kosztuje 10 h., podwójna 20 hal., 12 z tych książeczek wraz z opłatą za przesyłkę wysłamy za 1 K.

Redaktor i wydawca **Piotr Panek**.

DRUKARNIA »POSPIESZNA« (OSTRUSZKI) WE LWOWIE. POD ZARZ. J. TYCZKI

Na Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestr. marką ochronną

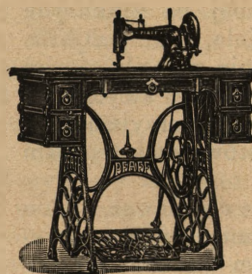
„NERWOL“

chem. dr. **JULIUSZA FRANZOSA** aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

Dr. Juliusza Franzosa

w Tarnopolu.

We Lwowie do nabycia w aptekach De-wehego, Haya Łazowskiego.



Tak zachwalane

przez agentów Tow. pruskiego Singera maszyny do szycia i haftu są starego systemu wyszłego z użycia, które pod względem wykończenia, jakości, jakrównież najnowszych ulepszeń nie wytrzymują konkurencyi z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 33 lat bez pomocy natrętnych agentów. **Ostrzegam** przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30% prowizyi, kupujący zaś dostają lichą i drogo zapłaconą nę pod nazwą oryginalna.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia

który nie posługuje się agentami.

Tylko we Lwowie Hotel Zorza

Proszę żądać cenników.

JÓZEF IWANICKI

mechanik i specjalista.

Nakładem Związku Wydawniczego.